

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: To są Audycje Kulturalne, podcast Narodowego Centrum Kultury. Przy mikrofonie Aleksandra Galant. Dzisiejszą rozmowę nagrywamy na warszawskiej Pradze. Dokładnie na Pradze Południe, bo to właśnie tutaj od 2012 roku swoją siedzibę ma Muzeum Neonów. Muzeum Neonów posiada ekspozycję, która oddziałuje na wyobraźni chyba każdego, dlatego że te wielobarwne kształty, kolory, płonące światła, rzeczywiście poprawiają nastrój i pozwalają przenieść się do czasów PRL-u. To właśnie wtedy przestrzeń wokół nas była zaneonowana. Projektowanie neonów było sztuką, a do ich tworzenia zatrudniono prawdziwych ekspertów. Zresztą nie tylko ekspertów, bo także ekspertki. Wysokiej klasy artystki, które zajmowały się projektowaniem neonów, a o tych właśnie artystkach opowiada wystawa "Projektantki Światła". Wystawa o warszawskich twórczyniach neonów, którą właśnie tutaj w muzeum przy ulicy Mińskiej można oglądać. O wystawie zgodziła się opowiedzieć dzisiaj Dominika Tobała z Muzeum Neonów właśnie. Bardzo miło jest mi cię gościć w Audycjach Kulturalnych.

DOMINIKA TOBOŁA: Dziękuję za zaproszenie.

ALEKSANDRA GALANT: Zacznę od samego projektowania neonów, zanim przejdziemy do artystek, bo to rzeczywiście jest bardzo pracochłonny proces, który wymaga zarówno takiej wiedzy i znajomości technicznej, jak i ogromnej, artystycznej wyobraźni, bo z jakiegoś powodu te neony są piękne i wiele z nich zachwyca nas do dzisiaj.

DOMINIKA TOBOŁA: Tak. Jeśli chodzi o proces, to wiedza zarówno chemiczna, jak i fizyczna, jest bazą. Do tego dochodzi fantazja artystów oraz właśnie artystek, o których będziemy dzisiaj rozmawiać. Jest tutaj jednocześnie praca z tworzywem, które jest twarde, które też trzeba sobie przyswoić, ale też z wyobraźnią i połączeniem lekkiej formy z tym twardym materiałem.

ALEKSANDRA GALANT: Ja już zaznaczyłam, że znajdujemy się w muzeum, ale te różne dźwięki, które słyszycie wokół, świadczą o tym, że neony cieszą się popularnością, że jest bardzo wiele osób, które chce je oglądać, chce się o nich dowiadywać, i jak mam nadzieję, poznawać twórców neonów, a dokładniej twórczynie. O nich dzisiaj rozmawiamy, a to à propos wystawy "Projektantki Światła". Wydaje mi się, że projektowanie neonów wymagało bardzo dużej precyzji, bardzo dużej dokładności, bardzo dużej troski i świadczyć może chociażby o tym czas powstawania neonów. Przede mną stoi ekran, na którym wyświetlany jest film, rozmowa, wywiad z Zofią Kozubską, warszawską projektantką neonów. W jednym z wywiadów powiedziała, że zdarzało jej się przygotowywać projekt, oddawać go do wykonawcy, a później przez 1,5 roku czy nawet 2 lata nie miała pojęcia, co się z tym dzieje. Ona ten projekt traciła z oczu, no i często zdarzało się, że nawet nie poinformowano jej o tym, kiedy ten neon był gotowy i kiedy w Warszawie zabłysnął.

DOMINIKA TOBOŁA: Mówimy o takim czasie, który jest paradoksalny, bo z jednej strony, ze względu na biurokrację, osoby, które zajmowały się produkcją neonów, były zobowiązane do

tę, żeby przestrzegać wszystkich wytycznych, żeby do każdego etapu produkcji mieć potrzebną pieczęć, podpis czy w ogóle zgodę, co przedłużało proces robienia neonu nawet do 2 czy 3 lat, a z drugiej strony to jest to, o czym mówisz, że mamy tę kontrolę, a z drugiej strony jej nie mamy.

ALEKSANDRA GALANT: Co świadczyło o tym, że tak naprawdę kilkadziesiąt lat temu neony były w szczycie swojej popularności? Oczywiście one teraz wracają, ale trochę na fali pewnej nostalgii. Natomiast kilkadziesiąt lat temu, 50-60, to rzeczywiście był taki element, bez którego trudno było wyobrazić sobie miasto. Tyleż artystyczne, co po prostu praktyczne.

DOMINIKA TOBOŁA: Tutaj dochodzimy do takiego tematu i bardzo duża część tych, którzy się o tym dowiadują, są zaskoczeni. Otóż neony w Polsce pojawiły się ze względów politycznych. To wcale nie było tak, że artyści i artystki mogły tworzyć neony, ponieważ chcieli, tylko to była część większego obrazka. To znaczy władza komunistyczna chciała stworzyć wizualną iluzję tego, że jesteśmy krajem tak rozwiniętym, jak kraje zachodnie. Tutaj mamy właśnie ten silny aspekt polityczny. Neony były tworzone w ramach procesu neonizacji, obejmującego cały kraj. Nie tylko duże miasta, takie jak Warszawa, ale też te mniejsze. Chodziło o to, żeby wszystkie szyldy zastąpić neonami. To, jaką właśnie nostalgię mamy dzisiaj do tego, podkreśla fakt, że straciliśmy 95% wszystkich neonów, które kiedykolwiek istniały. Też z politycznych względów, ponieważ władza kapitalistyczna nie chciała mieć tego, co przypominało jej o poprzednim ustroju, czyli właśnie neonów.

ALEKSANDRA GALANT: Dzisiaj neony, tak jak wspomniałam, wracają, i to tak można powiedzieć dosłownie, bo neony każdy z nas może mieć w swoim domu, bo w takiej pomniejszonej wersji można je kupić. Natomiast my rozmawiamy o tych neonach, powiedziałabym, wielkoformatowych. Zwłaszcza, że projektantki, które przywołujecie na wystawie: Krystyna Ziółowska, Bożenna Stawiarska, Alicja Mirowska, one tworzyły neony, które były zgodne z tymi PRL-owskimi zasadami projektowania. Tutaj mówimy o utworzonej specjalnie na potrzeby tych neonów typografii, dobranej kolorystyce, kształtach. Wspomniana przeze mnie Zofia Kozubska wspominała w jednej z rozmów, że czasami osoby, które zamawiały u niej neony, np. ten słynny kwiatek, łapały się za głowy z pytaniem, czy ten neon nie mógłby być trochę prostszy.

DOMINIKA TOBOŁA: Czasami neony były tworzone w bardzo kreatywny sposób. Jest taki słynny neon jeża wspomnianej pani Kozubskiej, który trzeba po prostu zobaczyć, więc polecam sprawdzenie. Neon był też medium kreatywności i nawet mimo ustroju politycznego, i obowiązujących norm, każdy artysta lub artystka mieli szansę, żeby stworzyć coś dla siebie, coś, co przyciągnie wzrok. Mając tyle ograniczeń jak wtedy, wykorzystywali je na swoją korzyść, żeby jak najbardziej na bazie obowiązujących norm oraz zasad stworzyć coś, co przyciągnie uwagę.

ALEKSANDRA GALANT: Na ścianie tuż obok nas napisany jest cytat, mianowicie, że "Mapy stolicy nie sposób wyobrazić sobie bez pastelowych świetlnych reklam spod kobiecej ręki". Antropolożka Karolina Sulej w tekście dotyczącym wystawy zwraca

też uwagę, że często, opisując neony, używamy słów, które uważane są za kobiece, tzn., że neony są piękne, delikatne, eleganckie, barwne, że rzeczywiście ta kobieca ręka w projektowaniu neonów wydaje się może nie tyle nieodzowna, co po prostu bardzo potrzebna.

DOMINIKA TOBOŁA: Ze względu na to, jak mało kobiet odkryliśmy podczas naszych badań i jak wiele jeszcze jest do odkrycia, bo czasami to jest kwestia jednej kartki w teczce na temat jednego projektu neonowego, pokazuje, że jest to temat otwarty i nasza wystawa jest pierwszą tego typu wystawą w Polsce. Bardzo chcielibyśmy kontynuować poszukiwania kolejnych kobiet oraz ich projektów, ponieważ ciężko jest też mówić o wielości neonów na podstawie tego, co powiedziała, że właśnie wiele z nich już nie istnieje, a te, które zostały zniszczone, miały swoje projekty. Każdy miał swój projekt, więc dopóki nie odkryjemy wszystkich neonów, które zostały stworzone i też ich autorstwa, ciężko będzie tak dokładnie porównać charakterystykę neonów spod męskiej, a spod kobiecej ręki. Natomiast te neony, które udało nam się znaleźć, i kobiety, do których udało nam się dotrzeć, chociażby wskazując ich tożsamość, pokazują, że ich neony oraz ich projekty miały ten dodatkowy element. To, co byśmy nazwali właśnie subtelnością.

ALEKSANDRA GALANT: **Kilkukrotnie przywoływałam Zofię Kozubską, również dlatego, że ona jest artystką odkrytą, która chętnie swoją wiedzą się dzieli. Jakie jeszcze artystki i projektantki neonów, my, odwiedzając Muzeum Neonów, możemy poznać i być może, jakie projekty, które do dzisiaj są nam znane, jak chociażby ten słynny "Kogut" Cepelii, zostały przez nie zaprojektowane?**

DOMINIKA TOBOŁA: Myślę, że takim najbardziej charakterystycznym neonem jest właśnie "Kogut" i on został zaprojektowany przez Krystynę Kołodziej. Jest to coś, co na mapie Warszawy zostało odnowione przez nas, razem z firmą Matexi Polska i można zobaczyć ten projekt na ulicy Grzybowskiej. My natomiast w naszym muzeum i na tej wystawie piszemy więcej oraz pokazujemy różne projekty. Poza Krystyną Kołodziej jest to również Wiesława Łobos czy Ewa Ryllowa. Zachęcam do wybrania się i zobaczenia na żywo tych projektów.

ALEKSANDRA GALANT: **Projekty są bardzo zróżnicowane i czasem nawet trudno jest uwierzyć, że za pomocą rurek wypełnionych gazem można w tak precyzyjny sposób oddać kształty. W dodatku są to obiekty, powiedziałabym, codziennego użytku. Jest czajnik, ale są też zwierzęta, tzn. są kotki, motyle, jest słynny kogucik. Widzę też projekt Barbary Brzezińskiej. Słynne logo, które chyba doczekało się bardzo wielu nagród i do dzisiaj cieszy się uznaniem. Mianowicie logo CPN-u, tym razem w wersji neonowej.**

DOMINIKA TOBOŁA: Dodatkowo jest to neon, który stał się podstawą do zaprojektowania okładki jednej z książek na temat projektowania Patryka Hardzieja, więc tutaj też można zobaczyć, gdzie sięgają jego początki.

ALEKSANDRA GALANT: **Wspomniałaś o tym, że wiele neonów, których projekty możemy oglądać na wystawie, już nie istnieje, zostały zniszczone. Znów odwołam się do słów Zofii Kozubskiej, która przyznała, że żaden z jej neonów już nie świeci.**

Takie jedno proste zdanie zrobiło na mnie bardzo duże wrażenie, bo to świadczy o pewnym zakończeniu jej pracy. Ona sama mówi, że po prostu neony, które nie są używane, niszczeją, one się psują. Ten gaz, który jest w środku, musi być, zdaje się, że nieustannie podświetlany. Musi być nieustannie w ruchu, a jeżeli ten proces się zatrzyma, to neon się psuje. Tutaj dochodzimy do kolejnej części działalności Muzeum Neonów, bo przecież wy zajmujecie się naprawą, restauracją neonów, bez których właściwie Warszawę trudno sobie dzisiaj wyobrazić.

DOMINIKA TOBOŁA: Zofia Kozubska prawidłowo wskazuje, że żaden z jej neonów nie świeci, natomiast jest to prawda połowiczna, ponieważ one nie świecą w miejscu ich przeznaczenia, czyli na ulicy. Neon, który wciąż świeci, można zobaczyć u nas i jest to wspomniany kwiatusek, czyli element większej instalacji neonowej, która wyglądała w przeszłości inaczej. My na potrzeby naszej wystawy dodaliśmy parę elementów i po naszym ułożeniu ten neon. Również zachęcam do zobaczenia. Neony łączą w sobie już wspomnianą wcześniej delikatność oraz twardość, można by powiedzieć pewną surowość. Tak jak ciężko jest je stworzyć i potrzeba wiele precyzji, żeby to się stało, tak bardzo łatwo je zniszczyć. Nie tylko można to zrobić za pomocą zbitcia szkła i wtedy neon przestaje świecić całkowicie, ale też to, co mówisz, odłączenie neonu od prądu sprawia, że później im dłużej on jest odłączony, tym szybciej może pojawić się jakaś usterka, zwarcie, więc są to elementy bardzo podatne na niszczenie.

ALEKSANDRA GALANT: Widzę wokół siebie projekty, myślę, że kilkunastu, jeżeli nie kilkudziesięciu kobiet. Jedne znane mi lepiej, inne trochę gorzej, jeszcze inne niestety znamy tylko z reprodukcji filmów czy zdjęć. Chciałam zapytać, czy masz projektantkę, którą cenisz tutaj najbardziej, albo projekt, który w jakiś sposób ciebie najbardziej urzeka?

DOMINIKA TOBOŁA: Pani Zofia kradnie całe show, ponieważ to ona jest tą osobą. Jest ona niestety jedyną kobietą, do której udało nam się trafić, która zgodziła się właśnie z nami na żywo, nie tylko pojawić na wernisażu, ale też stanowić część tego całego projektu, tzn. jest bohaterką filmu dokumentalnego w naszym muzeum. Cenię ją za to, że jest artystką przez duże A. W sposobie, w jaki opowiada o tym, jak tworzyła neony, jak wspominała o tamtych czasach, jak mówi o projektowaniu. Mimo że nie robi już dzisiaj neonów, bo zajmuje się produkcją biżuterii, to jest to niesamowita kobieta.

ALEKSANDRA GALANT: To trochę à propos tego, co powiedziałaś na temat pewnego upolitycznienia neonizacji. Była taka architektka właściwie, która nazywała się Eleonora Sekrecka. Mieszkańcy Warszawy mogą kojarzyć projekt osiedla, rozpościerającego się za Placem Zbawiciela, osiedla w kształcie latawca. No i właśnie za to, że ten projekt był taki nieprawomyślny politycznie, ona została odsunięta od swojej pracy. Ona była w zespole Józefa Sigalina, który pracował nad odbudową Warszawy, ale ona odpowiadała również za neonizację ulicy Marszałkowskiej. Trzeba też dodać, że w tej chwili na ulicy Marszałkowskiej tych neonów bardzo wiele się świeci, tak więc po Warszawie nadal można wybierać się na spacerzy szlakiem neonów.

DOMINIKA TOBOŁA: Tak, natomiast ten szlak oryginalnych neonów ogranicza się raczej

właśnie do wspomnianej ulicy Marszałkowskiej i od Pałacu Kultury i Nauki, aż do Placu Konstytucji. Patrząc na lewo i na prawo, można zerknąć i zobaczyć te neony, które wciąż świecą. Natomiast współcześnie spacer z neonem w tle są możliwe w inny sposób. Jest to też bardzo ciekawy temat, któremu poświęciłam jedną z prac dyplomowych. Tzn. powrót neonu do przestrzeni miejskiej i to, jak współcześnie jest on inaczej wykorzystywany. Tak jak wcześniej była to funkcja właśnie polityczna, przez którą realizowano funkcję praktyczną, czyli neony były elementem sztuki użytkowej i one informowały o tym, co można tam znaleźć, tak dzisiaj są one wykorzystywane do tego, żeby też politycznie przyczyniać się do ekspresji, tak jak np. znana, myślę wszystkim warszawiakom, siatkarka, do której został dodany element, z którym utożsamia się Paulina Ołowska, opiekująca się tym neonem razem z fundacją Galerii Foksal. On do dzisiaj nie świeci. Został wyłączony bodajże rok temu. Nie udało mi się znaleźć żadnych informacji, dlaczego byłby on wyłączony, ale domyślam się, że jest to też kwestia ekonomiczna, szczególnie współcześnie. Tak właśnie tutaj jest ten przykład siatkarki, która pokazuje, że za pomocą neonu można dodać element, z którym się osobiście utożsamiamy. Oprócz tej funkcji politycznej jest także funkcja np. estetyczna i tutaj mogę za przykład podać neony Maurycego Gomulickiego. Artysty hedonisty, który tworzy do wielu miejsc, takich jak bary, restauracje, ale nie tylko. Czy też neon bąbelków, znajdujący się na Żoliborzu. On otwarcie mówi właśnie, że te neony mają sprawiać wizualną przyjemność, więc też widzimy, że to medium znane od lat, z przeszłości jest przechwytywane i wykorzystywane przez inne osoby albo grupy. Też takim jednym z głośniejszych neonów, kontrowersyjnym, był neon Adama Rzepeckiego. Był to neon "Chominowa". Wydaje mi się, że ten neon już nie świeci, ale znajdował się na murze getta w Lublinie i świecił się na żółto. Kolor nawiązywał do koloru zagłady Żydów, a nazwiskiem "Chominowa" odwoływał się do szmalcowniczkii polskiego pochodzenia, która wydała jedną z poetek żydowskich, więc tutaj była ogromna dyskusja publiczna na temat tego, że neon ją chwali. Z kolei inne grupy twierdziły, że właśnie nie, że ten neon stawia ją nie na piedestał, a piętnuje ją. Widzimy, że tutaj neony są wykorzystywane obecnie na różne sposoby. Są też elementem np. wyznaczającym status społeczny albo takim, dzięki któremu możemy utożsamić się z pewną grupą czy pewną estetyką.

ALEKSANDRA GALANT: Wydaje mi się, że twoja poprzednia wypowiedź była niejako wyprzedzającą moje ostatnie pytanie, ale właśnie na koniec tego spotkania, trochę w nawiązaniu do tego, że ciągle słyszę nowe osoby, które przychodzą do muzeum, co oznacza, że ono cieszy się sporą popularnością. Czy twoim zdaniem jako pracowniczki muzeum, osoby, która neonami zajmuje się również naukowo, która oprowadza grupy, co twoim zdaniem przyciąga ludzi tutaj? Co sprawia, że one są takim magnesem, że my je lubimy? Funkcja estetyczna oczywiście, ale wydaje mi się, że my też lubimy poznawać ich historię i trochę za ich sprawą cofać się w czasie.

DOMINIKA TOBOŁA: Przede wszystkim jest to wspomniana wartość estetyczna. Nie ukrywajmy, dzisiaj dużo rzeczy ma popularność ze względu na to, że można zrobić zdjęcie np. na Instagrama, więc to jest jedno. Jest bardzo duża grupa osób, które przychodzą, i nie ma też w tym nic złego. Neony idealnie się do tego nadają. Natomiast poznawanie, szczególnie przez zachodnich turystów, których jest w naszym muzeum bardzo dużo, historii kraju, bo neony w moim odczuciu zawierają w sobie właśnie tę historię i bardzo dobrze można ją poczuć, będąc w ich obecności. Dzięki neonom można przenieść się w czasie, bo też to muzeum ze

względu na to, jak historia się potoczyła, ile neonów straciliśmy i że te neony oryginalne znajdują się właśnie w takim nagromadzeniu u nas, stanowią pewną pocztówkę do czasu minionego. Jest w nich również ta wartość nostalgiczna. Neony, mimo że były w różnych miejscach na świecie i wciąż są, bo pewnie kojarzymy z tekstów kultury Tokio, które jest pełne neonów, czy Berlin, czy Londyn, to te neony z bloku wschodniego mają zupełnie inną atmosferę wokół siebie. Dlatego dla niektórych osób przyjscie i odwiedziny w muzeum są zanurzeniem się w świecie, który już nie istnieje oraz który jest dla nich inny, bo sami go nie doświadczyli.

ALEKSANDRA GALANT: O neonach i ich historii, procesie tworzenia, ale również tej niezwyklej opowieści, którą ze sobą niosą, przy okazji wystawy "Projektantki Światła" o warszawskich twórczyniach neonów, opowiadała Dominika Toboła z Muzeum Neonów. Bardzo ci dziękuję za to spotkanie.

DOMINIKA TOBOŁA: Dziękuję.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.